

Przed kryzysem czy po?

Gospodarka rośnie, co wskazywałoby, że kryzys jest już za nami. Profesor Grzegorz W. Kołodko ostrzega jednak, że jeśli nie wdrożymy polityki umiaru, grozi nam dużo poważniejsza zapaść gospodarcza.

W ostatniej swojej książce próbuje pan odpowiedzieć na pytanie: dokąd zmierza świat? Czy udało się panu znaleźć odpowiedź?

To paradoks naszych czasów, ale okazuje się, że na to pytanie dużo trudniej odpowiedzieć teraz aniżeli kilka czy kilkanaście lat temu. Zbyt daleko idące zapędy neoliberalizmu – przez co rozumiem system ekonomiczny i politykę, która służy bogaceniu się nielicznych kosztem większości – ogromnie spotęgowały nierówności w podziale dochodów i majątków. Na tym tle rodziły się różne napięcia społeczne, rozwinęły się także różnego rodzaju nacjonalizmy. Niestety, jest to bardzo ryzykowne, a wręcz niebezpieczne dla przyszłości nie tylko Polski czy Europy, ale też innych kontynentów.

Co nam grozi?

Nie chcę kreślić czarnych scenariuszy, ale uważam, że przyszłość jest obarczona coraz większym stopniem niepewności ze względu na narastającą wśród rządzących i obywateli dozę irracjonalności. Trudno przecież za racjonalne uznać Brexit czy preferencje części elektoratu USA. Trudno popierać także część decyzji podejmowanych przez obecny rząd naszego kraju.

Jakie decyzje ma pan na myśli?

Zamiast iść do przodu w kierunku dalszej liberalizacji i integracji, pojawiły się upiory w postaci ksenofobii, braku tolerancji, nacjonalizmu, czasami nawet trącające o pewne tendencje faszystowskie. Do tego dochodzą wpływowe grupy, które ogłupiają ludzi – chociażby szcując jednych na drugich,

podbijając napięcia pomiędzy mniejszościami narodowymi, etnicznymi czy religiami albo tworząc fikcyjne poczucie niebezpieczeństwa po to, aby nakręcać spiralę zbrojeń. I zamiast wydawać pieniądze publiczne na przykład na rozwój infrastruktury, łatwiej jest znaleźć środki na dodatkowe wysiłki zbrojeniowe. Mam na myśli chociażby wprowadzenie do naszego kraju amerykańskiego wojska. Wmawia się ludziom, że to zwiększy nasze bezpieczeństwo. To nonsens. Takie działania zwiększą jedynie nasze wydatki publiczne.

To z czego finansowane są takie wydatki?

Są trzy możliwości. Pierwsza to cięcie innych wydatków, na przykład na oświatę

tych współzależności warto się na chwilę pochylić.

W swojej książce „Dokąd zmierza świat” formuluje pan też pojęcie ekonomii umiaru. Co ono oznacza? I na ile się to pojęcie realizuje we współczesnej Polsce?

W naszych realiach geopolitycznych przez długi czas funkcjonowaliśmy w gospodarce niedoboru. System realnego socjalizmu nieustannie wytwarzał nadwyżkę popytu nad podażą. Skutkowało to tym, że w nadmiarze były tylko pieniądze, a pozostałych dóbr brakowało. Natomiast w gospodarce rynkowej mamy sytuację odwrotną. Ograniczenia, choćby w produkcji i sprzedaży samochodów, nie polegają na tym, że brakuje blachy na produkcję karose-

„Kiedyś w Polsce marzeniem było, żeby w ogóle mieć samochód. Dziś w wielu rodzinach dominuje model „2+1+2”, czyli: dwoje rodziców, jedno dziecko i dwa samochody.”

bądź ochronę zdrowia. Druga to zwiększenie zadłużenia, a przecież już mamy niemały dług publiczny, który nadal powiększa deficyt budżetowy. Trzecia – podniesienie podatków. A jak wiadomo, w momencie kiedy obciążenia zostaną zwiększone, to gospodarstwa domowe będą miały mniej pieniędzy do wydania. Finansując pobyt amerykańskich wojsk na terenie naszego kraju, ogranicza się więc siłę nabywczą gospodarstw domowych – także w tej części, która mogłaby pójść na rozwój motoryzacji. Te rzeczy się ze sobą łączą. I nad

rii czy oprzyrządowania elektronicznego. Polegają one na tym, że brakuje siły nabywczej, a więc ludzi, którzy mają dostatecznie dużo pieniędzy – już zarobionych bądź sfinansowanych kredytem – aby kupować to, co jest wytwarzane. Borykamy się nieustannie z problemem nadmiaru istniejących mocy wytwórczych.

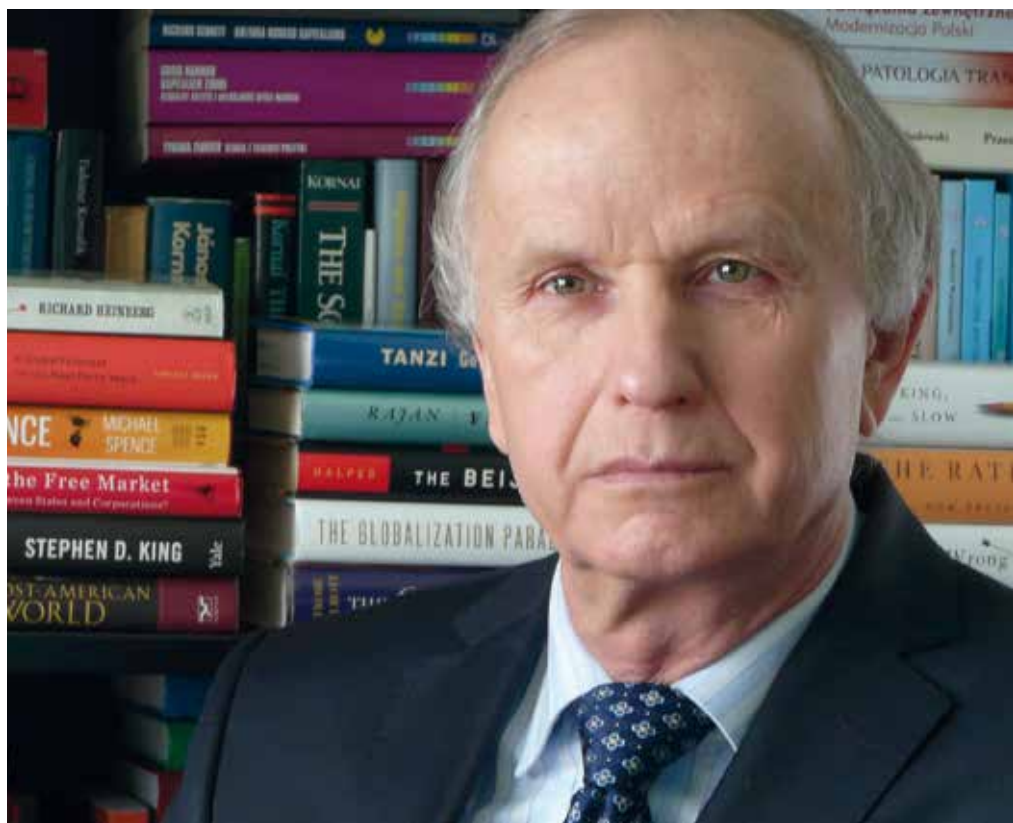
A pan zaleca umiar?

Mówiąc i pisząc o gospodarce umiaru, mam na myśli to, że trzeba także kształto-

wać potrzeby, a nie tylko mechanizmy ich zaspokajania. Bo jeśli system dalej ma działać w ten sposób, że tworzy się potrzeby – czasami sztuczne – i wciska się nam jako konsumentom rzeczy mało użyteczne, czasami wręcz szkodliwe, a nie tylko te, które w rzeczywistości zaspokajają obiektywne potrzeby i poprawiają stan indywidualny oraz zbiorowy, to jest to właśnie brak umiaru. Przykłady można mnożyć. W motoryzacji jest to nieustanne kreowanie potrzeby, aby mieć nie tylko samochody bardziej bezpieczne i ekonomiczne, ale też to, by te auta były większe i być mieć ich więcej. Kiedyś w Polsce marzeniem było, żeby w ogóle mieć samochód. Dziś w wielu rodzinach dominuje model „2+1+2”, czyli: dwoje rodziców, jedno dziecko i dwa samochody. To recepta na kilka kataklizmów: ekologiczny, ponieważ dwa samochody bardziej zanieczyszczają środowisko; społeczny, bo taki model rodziny powoduje, że Polaków będzie coraz mniej; i ekonomiczny, gdyż często ten drugi samochód jest finansowany kredytem, niekiedy trudnym do spłacenia albo spłacanym kosztem wydatków na edukację, kulturę, zdrowie, sport. Krótko mówiąc, trzeba żyć sensownie, ale przede wszystkim w ramach środków, które się faktycznie posiada.

Podczas wystąpienia na Forum TOP100 będzie pan próbował odpowiedzieć na pytanie czy Polska, Europa i świat są nadal przed kryzysem, czy już po. Jakie jest pana zdanie?

To oczywiście zależy od tego, w jaki sposób definiujemy kryzys. Od lat powtarzam, że kryzysu nie można utożsamiać z recesją. W Polsce – w skutek szczęśliwego zbiegu okoliczności, a także pewnych rozsądnych posunięć polityki gospodarczej – udało się uniknąć recesji i to mimo światowego kryzysu gospodarczego. Nie było ani jednego kwartału, kiedy spadał PKB. Ale nie oznacza to, że w Polsce nie było kryzysu. On się przejawiał, dotykając także przemysłu motoryzacyjnego, przynajmniej w trzech aspektach. Po pierwsze – rosło bezrobocie. Po drugie – interesy szły dość marnie, ponieważ narastał stopień niewykorzystania mocy przetwórczych, a więc przedsiębiorcy nie mogli sprzedać tego, co mogli wytworzyć. W końcu – po trzecie – państwo nie potrafiło w rozsądny sposób gospodarować budżetem, którego właścicielami jesteśmy wszyscy, jako społeczeństwo, finansując go nieustannie po części przyrostem długu publicznego.



FOT: Grzegorz Kołodko uważa, że jeśli nie zaczniemy wdrażać tzw. gospodarki umiaru, Polskę czeka poważny kryzys finansowy

Jeśli chodzi o przyszłość, to nie mam żadnych wątpliwości, że jesteśmy jeszcze przed kryzysem. Ale nie chodzi mi o recesję, lecz po stronie produkcji o pewne dysproporcje gospodarcze, które powodują obniżanie efektywności gospodarczej i konkurencyjności przedsiębiorstw, a po stronie konsumpcji malejącą satysfakcję ludzi. I to pomimo, że wszystko to może odbywać się na ścieżce wzrostu. W dłuższej perspektywie – przez co rozumiem dekadę, dwie lub trzy – idziemy w stronę bardzo poważnego kryzysu finansowego. Powodem będzie kumulacja sztywnych płatności państwowych, a więc tego, co budżet będzie musiał wypłacać, bo tak stanowi prawo. I choć po stronie dochodów budżetowych też próbuje się coś robić, głównie pod hasłem uszczelniania systemu podatkowego, to w dłuższej perspektywie nie będzie się to bilansowało. Całość może skutkować zjawiskami kryzysowymi, czy wręcz otwartym kryzysem, przez co nie będzie starczało środków na zasadne wydatki wspierające innowacyjność, kapitał ludzki czy poprawiające infrastrukturę. Czyli na to, za co rząd w gospodarce rynkowej odpowiada.

Czyli kończymy pesymistycznie – kryzys jest nieunikniony?

Nie do końca. Kryzys jest możliwy, ale nie nieunikniony. To nie jest zdeterminowane tak, jak chociażby klasyczny cykl koniunkturalny, że po przyspieszeniu przychodzi zwolnienie, a po zwolnieniu przychodzi przyspieszenie. Mówimy o czymś innym – o tym, co polityka może popsuć lub naprawić. Nie jest więc tak, że jesteśmy skazani na kryzys. Wystarczy skorygować politykę, także z punktu widzenia zagadnień niezwiązanych z gospodarką. Jestem zwolennikiem tego, co w swoich pracach nazywam nowym pragmatyzmem. Uważam, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest podążanie ścieżką potrójnie zrównoważonego rozwoju: ekonomicznego, społecznego i ekologicznego. Przy oczywistym powiązaniu tych trzech sfer. Oczywiście – łatwo powiedzieć, trudno zrobić. Ale jeśli taką ścieżką byśmy kroczyli, to wtedy nie tylko przyszłość Polski, ale i reszty świata będzie wyglądała lepiej. ●

PROF. GRZEGORZ W. KOŁODKO

intelektualista i polityk, jeden z głównych architektów polskich reform gospodarczych, czterokrotnie wicepremier i minister finansów. Autor i redaktor 50 książek oraz licznych artykułów naukowych opublikowanych w 26 językach. Gość specjalny FORUM TOP100.